WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY



THYSSEN, niemiecki „król stali", hitlerowiec, został spoliczkowany w kawiarni paryskiej przez młodego niemca.



SENORA MARTINA, meksykanka, jest najstarszym człowiekiem na świecie, liczy sobie bowiem 170 lat.

ROK XI. | NIEDZIELA, DN. 9 LIPCA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 188

Zbrojenia powietrzne Niemiec

Rząd angielski unieważnił umowę na dostawę Niemcom 60 samolotów bojowych — Hitlerowski plan pomocy Prusom Wschodnim

Dalsze prześladowania działaczy katolickich w Niemczech

Nowy Jork, 7 lipca.

„New York Times" ogłasza depeszę swego londyńskiego korespondenta który donosi, że decyzja niemiecka osiągnięcia równości zbrojeń z sąsiadami wyraża się już faktami. Według informacyj, uzyskanych z wiarogodnego źródła w Londynie, ostatnie wysiłki niemieckie w dziedzinie wojskowej zmierzają do rozbudowy floty powietrznej.

Dążenia przywódców hitlerowskich w tym względzie ujawniły się ostatnio, gdy ogłoszono śmieszną bajkę o raidzie lotniczym na Berlin, w czasie którego miano rozrzucać złośliwe odezwy, których nikt nie widział.

Minister lotnictwa Rzeszy Goering domagał się wówczas niezwłocznego utworzenia policyjnych sił lotniczych. Istnieją wszelkie dane, aby mniemać, że siły te zostały już stworzone.

Z drugiej strony, według wiadomości niepotwierdzonych urzędowo i które prawdopodobnie potwierdzone nie zostaną, chociaż są bezwzględnie prawdziwe, gabinet angielski polecił ministrowi lotnictwa nie dopuścić do wykonania umowy, zawartej między ministerstwem Reichswehry a angielskiem towarzystwem budowy aeroplanów, a przewidującej budowę 60 aparatów bojowych, podobnych do tych, jakie w roku ubiegłym dostarczone zostały Belgji.

Minister lotnictwa wykonał otrzymane polecenie i dzięki jego naciskowi umowa została zerwana.

Berlin, 7 lipca
(Polska Agencja Telegraficzna)

„Germanja" donosi, że kierownik rozwiązanego niedawno Związku Pokoju katolicko - niemieckiego ks. Strassmann na polecenie policji politycznej został aresztowany.

Berlin, 7 lipca

Królewiecka „Pressen Zeitung" donosi, iż nowy plan pomocy dla Prus Wschodnich został już podpisany przez kanclerza Hitlera.

Plan przewiduje uprzemysłowienie tej prowincji. W okręgach rolnych mają być zakładane filje zakładów przemysłowych Rzeszy. Chodzi przedewszystkiem o przemysł tekstylny i przetwórczy.

Projekt rządu przewiduje rozbudowę istniejących i utworzenie nowych dróg przemysłowe w Prusach Wschodnich komunikacyjnych wodnych. Zakłady uzyskać mają zamówienia rządowe na szereg lat.

Berlin, 7 lipca.

Aresztowania posłów socjalistycznych nie ustają. W ciągu dnia wczorajszego osadzono w areszcie posłów Stellinga, Litkego i Kinstlera. Jak się okazuje, zostali oni pobici dotkliwie przez bojówki hitlerowskie. Ponadto osadzono w areszcie sekretarza okręgu berlińskiego frakcji socjalistycznej Sendta i redaktora pisma socjalistycznego we Wrocławiu „Volkswacht" — Krangolda.

W ciągu kilku ostatnich dni osadzono w aresztach około 3000 socjalistów.

Wiedeń, 7 lipca

Pisma wiedeńskie donoszą, że wkrótce już należy się liczyć z objęciem przez Hitlera stanowiska prezydenta Rzeszy.

Hitler zostałby prezydentem Rzeszy na jesieni bieżącego roku lub przedtem w razie śmierci Hindenburga. Jak wiadomo, Hindenburg mało zajmuje się już sprawami politycznemi i cały czas spędza w Neudeck.

Hitler zostałby równocześnie prezydentem i kanclerzem Rzeszy.

Porozumienie sowiecko-amerykańskie

Stany Zjednoczone wkrótce nawiążą stosunki dyplomatyczne zRosją

Londyn, 7 lipca.

Stosunki amerykańsko - sowieckie zdają się wstępować w okres przygotowawczy

UZNANIA SOWIETÓW DE JURE PRZEZ AMERYKĘ.

Jak donoszą z kół amerykańskich nowomianowany poseł amerykański w Sztokholmie Steinhardt odpłynął wczoraj z Nowego Jorku najpierw do Londynu, gdzie wyjaśnić ma z niektórymi członkami delegacji amerykańskiej, którzy prze prowadzają w Londynie z okazji konferencji rozmowy z delegatami sowieckimi, w jakiem stadjum znajduje się sprawa uznania.

Steinhardt, jako poseł w Szwecji, będzie miał powierzoną specjalną misję obserwatora stosunków sowieckich i ewentualnego przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, gdyby przed uznaniem de jure zaszła konieczność wyjaśnienia pewnych okoliczności w rozmowach z rządem sowieckim.

Porażka Rzymu i Berlina.

Pakt wschodni — odpowiedzią na pakt czterech.

Praga, 7 lipca.

„Narodni Politika" komentuje podpisanie konwencji w sprawie określenia napastnika wskazując na ten fakt, jako na wydarzenie polityczne o doniosłem znaczeniu.

Państwa, podpisujące konwencję, łączą się w oporze przeciw polityce Rzymu i Berlina.

Niemcy i Włochy dążą do podziału Europy Środkowej i Wschodniej na dwie strefy: północną i południową, z celem narzucenia pierwszej wpływów niemieckich, a drugiej włoskich.

Zdaniem pisma konwencja stanowi odpowiedź na pakt czterech i jest ostrzeżeniem, które wskazuje, iż jeśli nie odniesie ono skutku, — państwa podpisujące konwencję zawrą silną koalicję.

Po rozbiciu konferencji londyńskiej

Delegaci amerykańscy opuszczają Europę

New York, 7 lipca.

(Pat). Na Wall Street nie okazują zbytniego zainteresowania losami konferencji gospodarczej, uważając że sprawa stabilizacji walut i sprawa stawek celnych weszła w stadjum praktycznych, a nie teoretycznych rozważań.

Londyn, 7 lipca.

Delegaci amerykańscy na konferencję londyńską, prof. Moley i dwaj inni odjechali okrętem „Mannhattan" do Ameryki.

Kpt. Skarżyński wraca do kraju

Władze polskie nie zezwoliły mu na przelot przez Atlantyk

Warszawa, 7 lipca.

Jak się okazuje, zapowiedziany przelot kpt. Skarżyńskiego przez Atlantyk nie odbędzie się.

Lotnik polski nie uzyskał zezwolenia na podjęcie próby przelotu i został wezwany do powrotu do kraju.

W najbliższych dniach kpt. Skarżyński w Buenos Aires wsiądzie na pokład statku „Arila Star" i odpłynie do Francji. Samolot jego zostanie rozebrany i przewieziony okrętem do Francji, gdzie go znów zmontują, poczem kpt. Skarżyński przyleci do Warszawy.

Powrotu jego należy oczekiwać w pierwszych dniach sierpnia.

Ostre zarządzenia w Gdańsku

przeciwko gwałtom i sabotażowi.

Gdańsk, 7 lipca.

W dniu dzisiejszym ukazał się dziennik urzędowy senatu Wolnego Miasta Gdańska, zawierający rozporządzenie, wydane na podstawie pełnomocnictw, w sprawie dalszego zwiększenia bezpieczeństwa na obszarze Wolnego Miasta.

Poza obowiązującemi dotychczas rozporządzeniami — ostatnie nakłada na redaktorów odpowiedzialnych czasopism obowiązek drukowania bezpłatnie sprostowań i komunikatów urzędowych.

Rozporządzenie zawiera specjalne przepisy o zwalczaniu prowokatorów politycznych.

Akcja sabotażowa dotyczących przed siębiorstw użyteczności publicznej będzie karana ciężkiem więzieniem.

Konsul włoski w Mentonie

pobity przez antyfaszystów

Mentona, 7 lipca.

(t) Konsul włoski Hozzi został wczoraj pobity na ulicy przez antyfaszystów. Emigranci rozkleili na mieście plakaty, skierowane przeciwko faszystom. Konsul włoski, który czytał jeden z plakatów zawołał głośno: „Wszystko, co tutaj napisane jest kłamstwem". Wówczas trzech młodych ludzi, którzy stali opodal, podbiegło do konsula i ciężko go pobili.

100 miljonów dolarów

pożyczki dla Sowietów

Londyn, 7 lipca.

Z Nowego Jorku donoszą, że rząd sowiecki prowadzi rokowania z amerykańskiemi kołami finansowemi w sprawie pożyczki w wysokości 100 miljonów dolarów celem zakupu maszyn rolniczych i fabrykatów przemysłowych

Eksplozja pyłu węglowego.

10 górników poniosło śmierć.

Essen, 7 lipca.

W kopalni "General Blumental" w Recklinghausen nastąpiła eksplozja pyłu węglowego, przyczem 10-ciu górników poniosło śmierć na miejscu, a 8-iu w stanie groźnym odwieziono do szpitala. Specjalna komisja górnicza bada przyczyny katastrofy.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-5o

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Żywcem zasypany
w czasie kopania ziemi

Straszny wypadek miał wczoraj miejsce przy regulacji rzeki Dunajca w Zakliczynie.

W czasie kopania rowu obsunęła się ziemia i zasypała 19-letniego Wojciecha Nowaka. Zakopanemu żywcem pobiegli z pomocą towarzysze i wydobyli go nieprzytomnego.

Nowaka, który doznał wstrząsu mózgu, przewieziono do szpitala w Krakowie.

Niezwykły wypadek przy ul. Basztowej

Niezwykły wypadek miał miejsce na ul. Basztowej.

Z niewiadomej przyczyny zerwała się antena radjowa, przeciągnięta z domu przy ul. Basztowej 18 na gmach izby przemysłowo - handlowej. **Antena zaczepiła o przewody elektryczne i zawisła nad ziemią.**

W pewnej chwili nadjechało od strony ul. Długiej auto, które szarpnęło zwisającą antenę tak silnie, że **zerwało wiszącą na przewodach elektrycznych lampę. Lampa spadła i rozbiła się.**

Na szczęście nikt nie został ranny. Na miejscu wypadku zebrał się wkrótce olbrzymi tłum, a zawiadomiona elektrownia przystąpiła do zawieszenia nowej lampy.

Sprawcy napadu
na gajowego przed sądem

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie stanęli dwaj mieszkańcy Balina koło Trzebini 59-letni rolnik Piotr Staszczyk i jego syn 23-letni Antoni. We wrześniu ub. roku zostali oni przyłapani przez gajowego na kradzieży gałęzi w lesie.

Obaj rzucili się na gajowego usiłowali go rozbroić i pobili.

Sędzia dr. Zalipski skazał ojca na trzy miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary a syna uniewinnił. Oskarżał prok. dr. Stawarski. Powództwo cywilne wnosił adw. dr. Kohane. Oskarżonych bronił adw. dr. Warenhaupt.

Pościg za złodziejami

Dwaj złodzieje dostali się wczoraj do mieszkania Andrzeja Bilskiego przy Alei pod Kopcem. Złodzieje spakowali rzeczy i chcieli już zbiec.

W tej chwili przybył jednak Bilski i rzucił się w pościg za złodziejami. Uciekający porzucili część łupów i skryli się w ciemnościach nocnych.

Radjoprogram

KRAKÓW.

11.50: Program na dzień bieżący. 11:57: Sygnał czasu. 12.05. Transmisje z Warszawy. 15.00. Płyty gramofonowe. 16.00. Audycja dla charych ze Lwowa. 16.30—18.15. Transmisje z Warszawy. 18.15. Odczyt. 19.05. Odczyt. 19.20 Rozmaitości, komunikaty. 19.35 Program na dzień następny. 19.40—21.15. Transmisje z Warszawy. 21.15. Krakowskie wiadomości bieżące. 21.30. Koncert z Warszawy. 22.00. Muzyka lekka. 22.25. Transmisje z Warszawy. 22.40—24.00. D. c. muzyki lekkiej. 24.00. Hejnał z Wieży Marjackiej.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. Im. Słowackiego — o godz. 20-ej „Porwana narzeczona".

TEATR BAGATELA — film „Dixiana" i „Rewja Krakowa"

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Blond Wenus".
APOLLO: — „Wesoły karawaniarz".
ATLANTIC — „Błękitny Dunaj"
DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO — „Przeznaczenie"
PROMIEŃ: — „Gasnące płomienie" i „Kawiarenka".
SŁOŃCE: — „Kurjer Syberyjski".
SZTUKA — „Człowiek, który ukradł serce"
ŚWIT — „Pieśń życia" i „Niedole emigranta"
UCIECHA: — „Nocne sądy"

Mord rabunkowy pod Nowym Sączem?
Policja wdrożyła pościg za sprawcami włamania

Nowy Sącz, 7 lipca.

Władze bezpieczeństwa w Nowym Sączu zawiadomione zostały, że w mieszkaniu Marji Górkowej w Dąbrówce Niemieckiej, dokonano kradzieży. Wobec tego pod wskazany adres udali się wywiadowcy policji. Jakież jednak było ich zdziwienie, gdy w mieszkaniu **znaleźli Górkową leżącą bez życia na łóżku.**

Wezwano niezwłocznie pogotowie, którego lekarz stwierdził zgon. Zwłoki kobiety przewieziono do kostnicy w Nowym Sączu, celem przeprowadzenia sekcji zwłok.

Policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia sprawców włamania oraz stwierdzenia, czy są oni sprawcami mordu.

Bardzo możliwe jest, że na widok włamywaczy Górkowa dostała ataku serca i zmarła, a przerażeni złodzieje zbiegli i nic nie zrabowali.

Umysłowo chora mieszkała w stajni
Mąż i dwie córki zmarłej uniewinnieni

Przed kilku miesiącami zmarła w Chromowie pow. bocheńskiego umysłowo - chora, żona miejscowego rolnika Małgorzata Sołek. Wkrótce do władz policyjnych wpłynęło doniesienie, **że Sołkowa trzymana była w stajni i źle traktowana przez rodzinę.** Bito ją podobno, a zimą obnażano do pasa i polewano zimną wodą. Wobec tego władze aresztowały męża Sołkowej, 58-letniego Jana oraz dwie córki jego 25-letnią Marję i 17-letnią Annę.

Wczoraj stanęli oni przed sądem okręgowym w Krakowie. Na sprawie tłumaczyli się, że matka ich była umysłowo chora wobec czego trzymali ją w stajni jednak nie maltretowali jej.

Przewód sądowy nie wykazał dowodów winy oskarżonych wobec czego sędzia dr. Zelipski uniewinnił ich.

Oskarżał prok. dr. Stawarski, bronił adw. dr. Knoebel.

Teroryzował właścicielkę restauracji
Koza skazany na rok więzienia

W dniu 24 lutego r. b. przyszedł do restauracji Jana Szajna w Zbydniowie pow. krakowskiego 31letni rolnik z Kurdwanowa Franciszek Koza i zażądał piwa i wódki na kredyt.

Ponieważ ustawa nie zezwala na wydawanie napojów alkoholowych na kredyt, **Szajnowa odmówiła mu.**

Wówczas Koza dobył rewolweru i steroryzował szynkarkę. Po oddaleniu się, Szajnowa zameldowała o wszystkiem policji.

Wczoraj stanął Koza przed sądem, który w składzie sędziów Ostregi, Stohra i Janickiego, **skazał go na rok więzienia.** Oskarżał prok. dr. Panek, bronił adw. dr. Schneider.

400 bezrobotnych znalazło pracę
przy budowie gazociągu z Jasła do Mościc

Jasło, 7 lipca.

Jak wiadomo, pertraktacje między koncernem gazowym „Polmin", a Państwowemi Zakładami Azotowemi w Mościcach, odnośnie przeprowadzenia gazociągu z Męcinki do Mościc via Jasło, zostały już sfinalizowane.

W związku z tem rozpoczęły się już prace przygotowawcze, polegające na rozwożeniu rur gazowych po wyżej wspomnianym terenie. Przy tych pracach znalazło zatrudnienie około 400 bezrobotnych.

Epilog bestjalskiej zbrodni
Morderca siostry skazany na 15 lat więzienia

Stryj, 7 lipca.

W kwietniu ub. roku we wsi Ciernica obok Makołajewa dokonano w stodole, należącej do zamożnej rodziny Mamczurów strasznego odkrycia. Oto naleziono tam

zwisające z belki na powrozie zwłoki 28-letniej Stefanji Mamczur.

Dochodzenia policyjne, oraz badania komisji sądowo-lekarskiej — wykazały, że zachodzi tu wypadek

upozorowanego samobójstwa,

gdyż na ciele denatki zauważono zadraśnięcia, głównie ślady palców na szyi.

W wyniku przeprowadzonych wówczas dochodzeń,

aresztowano ojca denatki 64-letn. Michała, 53-letnią macochę, Annę i 33-letniego brata, Włodzimierza Mamczurów.

Śledztwo wykazało, że aresztowani pozbyli się denatki dlatego, bo ta mając zamiar wyjść zamąż — zażądała przepisania majątku pozostawionego jej przez zmarłą matkę.

Za dokonanie tej zbrodni Sąd przysięgłych w czasie kadencji zimowej w Stryju skazał Michała i Włodzimierza

na dożywotnie więzienie,

zaś Annę Mamczur za nakłanianie do tej zbrodni

na 8 lat więzienia.

Naskutek wniesionej kasacji Sąd Najwyższy polecił ponowne przeprowadzenie rozprawy przeciw Annie i Włodzimierzowi Mamczurom, którzy stanęli onegdaj ponownie przed Sądem przysięgłych w Stryju. W wyniku dwudniowej rozprawy, trybunał pod przewodnictwem s. o. Wechowskiego skazał Włodzimierza Mamczura **na 15 lat więzienia**, Anna Mamczur zaś została uniewinniona.

Oskarżał prok. Wallisch, bronili adwokaci dr. Wandel, dr. Lindenbaum jun. i dr. Muliński.

Droga do wielkości Polski prowadzi przez morze.

Wielka wycieczka „koleją i kajakiem"

Dyrekcja okręgowa kolei państwwych w Krakowie przy współudziale komitetu międzyklubowego organizacyj kajakowych i wioślarskich okręgu krakowskiego organizuje w dniach 15 i 16 lipca 1933 roku atrakcyjną wycieczkę pod hasłem: **„Koleją i Kajakiem"** po zdrojowiskach Małopolskich na odcinku ‚Kraków — Krynica.

Rozkład jazdy pociągu wycieczkowego dnia 15-go lipca b. r.:

Kraków — odjazd godz. 15.25
Tarnów — odjazd godz 17.07
Krynica — przyjazd godz 21.45.
Powrót dnia 16-go lipca b. r.:
Krynica — odjazd godz 8.50
Tarnów — przyjazd godz 19.37
Kraków — przyjazd godz. 22.11.

Cena przejazdu tam i zpowrotem z Krakowa zł. 10.70; cena przejazdu tam i zpowrotem z Tarnowa zł. 8.10. Opłata za przewóz kajaka sztywnego 1 zł.

Przejazd wagonami pulmanowskiemi, w pociągu dancing, wagon restauracyjny. Wszystkie miejsca numerowane.

Przejazd kajakami w dwuch partjach: pierwsza Popradem z Muszyny do Starego Sącza, druga — Dunajcem z Nowego Sącza do Bogumiłowic.

Wycieczka na odcinku Nowy Sącz — Bogumiłowice, przeznaczona szczególnie dla kajaków sztywnych.

Uczestnicy z poza Krakowa mogą uzyskać 70-procentową zniżkę na dojazd do pociągu popularnego za okazaniem wykupionego w Krakowie biletu kolejowego do pociągu popularnego.

Zgłoszenia dla wszystkich kajakowców tak zrzeszonych, jak i nie zrzeszonych przyjmują Kluby Kajakowo-Wioślarskie w Krakowie do środy dnia 12-go lipca b. r. godz. 12 w poł.

Pozostałe bilety dla podróżnych — nie biorących udziału w wycieczce kajakami można nabywać dopiero od czwartku, dnia 13-go lipca b. r.

Informacyj udzielają i bilety sprzedają do piątku, dnia 14-go lipca b. r., do godz. 14-ej: „Orbis", Rynek Gł., Polski Związek Turystyczny, ul. Szpitalna 36 „Wagons-Lits-Cook", Sławkowska 12. Kasa osobowa zagraniczna na dworcu gł. w Krakwie.—W pociągu tylko 400 miejsc.

Pod kołami wozu

W Stróżach miał miejsce tragiczny wypadek.

Przechodząca szosą 40-letnia Karolina Klimas nie zważając na sygnał nadjeżdżającego auta, usiłowała przejść na drugą stronę szosy. Została ona potrącona przez wóz tak że upadła i doznała wstrząsu mózgu.

W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

ZGŁASZAJCIE WOLNE POKOJE UMEBLOWANE DO KOM. ZJAZDU HISTORYKÓW.

W dniach 28, 29 i 30 sierpnia gościć będzie Kraków w swych murach VII Międzynarodowy Zjazd Historyków. Bardzo licznej ilości uczestników Zjazdu nie będzie można pomieścić w hotelach. Dlatego sekcja kwaterunkowa Komitetu Zjazdu zwraca się do mieszkańców miasta Krakowa z prośbą o zgłaszanie pojedyńczych odpowiednich pokoi z pościelą i bługą możliwie w centrum miasta, w cenie zł. 5 za dobę.

Zgłoszenia do dnia 15-go lipca b. r. przyjmuje M. Biuro Propagandy — Muzeum Przemysłowe, ul. Smoleńsk Nr. 9. Komitet zastrzega sobie uprzednio oglądnięcie i zakwalifikowanie zgłoszonego pokoju.

Z MUZYKI KOŚCIELNEJ.

W kściele św. Agnieszki (Dietlowska 30) w niedzielę, dnia 9-go lipca b. r. podczas Mszy św. o godz. 12-ej, p. A. Bielecki (tenor), Wł. Broda (baryton), prof. St. Kowicki (skrzypce), prof. Z. Łokocińska (organy) — wykonają szereg utworów religijnych: Pozola, Gounoda, Donizetti'ego, Rizziego, Thome, Mackenzie.

DYŻUR NOCNY APTEK.

‚Apteka pod Złotą głową" — Rynek 13, „Apteka pod Trzema Koronami" — ul. Retoryka 1, „Apteka Czternasta" — ul. Lubicz 7. Apteka — Stradom 6, „Apteka im. Królowej Jadwigi" — ul. Karmelicka 9.

W Podgórzu — „Apteka pod Orłem" — Plac Zgody 18.

14-ta WYCIECZKA PO STARYM KRAKOWIE.

Zwiedzanie historycznej świątyni na Skałce, Grobów Zasłużonych oraz kościoła Św. Trójcy (OO. Bonifratrów) odbędzie się w sobotę, dn. 8-g b. m., jako 14 wycieczka naukowa z cyklu Tow. Mił. Krak. pod kier. dr. J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3.45 na Pl. Wolnica pod Ratuszem (tram. Nr. 1).

TARNÓW Tarn

KRADZIEŻ BIŻUTERJI.

Ostatnio popełniono śmiałą kradzież na szkodę Edwarda Turnheima z Tarnowa któremu skradziono z zamkniętego mieszkania cenną biżuterję.

Jako podejrzanego o kradzież precjozów aresztowano niejakiego Józefa Bednarza, którego oddano do dyspozycji władz sadowych

Utopił w Wiśle trzyletniego syna

Bestjalski zbrodniarz przyznał się do winy — Sąd skazał go na bezterminowe więzienie

Warszawa, 7 lipca.

Przed sądem okręgowym w Warszawie rozegrał się wczoraj epilog potwornej zbrodni.

Na ławie oskarżonych zasiadł 29-letni robotnik Piotr Malinowski. Malinowski pochodzi z Wilna. Przed czterema laty ożenił się. Gdy żona Malinowskiego powiła dziecko, **mąż porzucił ją i zbiegł do Warszawy.**

Nieszczęśliwa kobieta znalazła się na bruku bez żadnych środków do życia. Wyjechała z dzieckiem do męża. Malinowski począł ją maltretować a **w końcu zmusił ją do opuszczenia mieszkania**, sam zaś zamieszkał wraz z dzieckiem u swej kochanki.

Od sąsiadów Malinowskiego matka dowiadywała się, że **ojciec maltretuje swe dziecko i morzy je głodem.**

W marcu b. r., kiedy Malinowska znów przyjechała, aby zobaczyć swe maleństwo, — mąż jej oświadczył, że oddał syna na wychowanie, **przyczem nie chciał podać adresu pobytu dziecka.**

Zaniepokojona matka przez kilka dni napróżno starała się zdobyć jakąś wiadomość o dziecku, wreszcie tknięta złem przeczuciem udała się do policji i tam zakomunikowała przyczyny swego niepokoju.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań Malinowski przyznał się do popełnienia potwornej zbrodni.

Idąc pewnego dnia na Pragę zabrał ze sobą synka, **trzyletniego dzieciaka i przechodząc mostem kolejowym rozebrał maleństwo — wrzucił je do Wisły, zaś ubranie zatopił w innem miejscu, ażeby znajomi nie mogli rozpoznać zwłok dziecka.**

Po wyłowieniu trupa topielca prokurator umorzył dochodzenie i dziecko po chowane zostało, jako nie rozpoznane.

Dopiero w związku ze skargą matki urząd śledczy przedstawił jej zachowane fotografje, w których matka rozpoznała swego synka.

Malinowski na sprawie tłumaczył się nędzą oraz dowodził, że żona go zdradzała.

Sąd **nie znalazł jednak w postępowaniu zwyrodniałego ojca żadnych momentów łagodzących i skazał go na bezterminowe ciężkie więzienie.**

Skarga kasacyjna Dunikowskiego została odrzucona.

Paryż, 7 lipca.

Sąd kasacyjny odrzucił skargę inżyniera Dunikowskiego na wyrok izby wyższej, skazujący Dunikowskiego na dwa lata więzienia.

Pracownik zamordował swego szefa

który go usunął z posady

Warszawa, 7 lipca.

Przed sądem apelacyjnym była wczoraj rozpatrywana sprawa Ignacego Mackiewicza, skazanego przez sąd okręgowy za zabójstwo swego szefa Władysława Śledzińskiego na 5 lat więzienia.

Mackiewicz został wydalony z pracy, ponieważ palił w zakładzie papierosy.

Oskarżony kilkakrotnie prosił Śledzińskiego o przyjęcie go do pracy, gdy jednak ciągle spotykał się z odmową, postanowił Śledzińskiego zabić. Zadał mu cios nożem w serce. Śledziński wkrótce zmarł.

Wczoraj sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego.

Czy bierzesz udział w konkursie „EXPRESSU ILUSTROWANEGO"?

Bezpłatne letniska czekają na Ciebie.

Jutro powtórzenie logogryfu.

Dwaj uczniowie „wyższej szkoły złodziejskiej"

schwytani na gorącym uczynku włamania

Warszawa, 7 lipca.

W ręce policji stołecznej wpadli dwaj niezwykli złodzieje.

Są nimi Edwin Chmara - Chmurzyński i Henryk Chojecki. Obaj występowali na bruku warszawskim, podając się za generalnych przedstawicieli fabryki opon lub za „redaktorów" prowincjonalnego dziennika. **W ten sposób nabrali oni kilka restauracyj na większe kwoty pieniężne.**

W końcu postanowili zostać włamywaczami. W tym celu wypożyczyli z bibljoteki dzieła kryminologiczne, które poczęli studjować. Przestudjowali kodeks karny, prawo międzynarodowe i krajowe, autorów niemieckich i francuskich zapoznali się z konstrukcją rozmaitych zamków i sposobami otwierania ich, poczem wyruszyli na wyprawę złodziejską.

Włamali się do mieszkania Zygmunta Porańskiego, któremu skradli większą ilość biżuterji wartości 3.000 zł.

„Zdobyta wiedza" **nie uchroniła ich jednak przed aresztowaniem.**

Wczoraj znaleźli się pod kluczem, a obfity arsenał narzędzi złodziejskich skonfiskowano.

Uwięzienie publiczności w Banku Austrjackim

wskutek zepsucia się sygnalizacji alarmowej

Wiedeń, 7 lipca.

(t) Wczoraj rozeszły się po mieście alarmujące pogłoski, jakoby dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na Bank Austrjacki. Jak się okazało wskutek zepsucia instalacji alarmowej, wszystkie drzwi wejściowe zostały zamknięte, przyczem publiczność była przez pewien czas uwięziona.

Na miejsce alarmu przybyły natychmiast silne oddziały policji i wojska, przyczem nieporozumienie zaraz się wyjaśniło.

B. sekretarz Ligi Narodów ambasadorem angielskim w Rzymie.

Londyn, 7 lipca.

B. sekretarz generalny Ligi Narodów, sir Eric Drummond, mianowany został ambasadorem Anglji w Rzymie na miejsce sir Ronalda Grahama, dotychczasowego ambasadora Wielkiej Brytanjii w Rzymie.

Owacje londyńczyków dla więźniów sowieckich.

Londyn, 7 lipca.

Na dworzec Buckingham przybyli wczoraj popołudniu wypuszczeni z więzienia moskiewskiego, dwaj inżynierowie firmy „Vickers" Mac Donald i Thornton, witani owacyjnie przez tłumnie zgromadzoną publiczność.

Samochody, któremi odjechali obaj inżynierowie wraz z rodzinami, obrzucone zostały kwiatami.

Inżynierowie Mac Donald i Thornton podjęci zostaną na bankiecie w Foreign Office, wydanym na ich cześć przez min. spraw zagranicznych sir Simona.

Syn Rockefellera ma się spotkać z Hitlerem

Berlin, 7 lipca.

(t) Wczoraj przybył do Monachjum syn słynnego miljonera amerykańskiego Rockefellera i zamieszkał u znanego malarza Hansa Defregera. Rockefeller odbędzie podróż po Niemczech następnie uda się do Austrji. Choć oficjalnie zaprzeczają, jakoby Rockefeller miał się zetknąć z niemieckiemi sferami rządowemi, wiadomo, że Rockefeller będzie przyjęty przez Hitlera.

Wypaliła oko artyście rewjowemu

18-letnią dziewczynę odesłano do zakładu dla umysłowo-chorych

Warszawa, 7 lipca.

Na wokandzie sądu okręgowego znalazła się wczoraj niezwykła sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiadła 18-letnia dziewczyna Jadwiga Poletyło.— Jest ona córką zamożnych rodziców, którzy mają w stolicy sklep.

Dziewczyna ta chodziła często do teatrzyku „Mignon" i zwracała szczególną uwagę na artystę rewjowego, Stefana Mathias - Ordęgę. W końcu zakochała się w nim.

Od tego czasu rozpoczęły się dla artysty dni pełne udręki. **Dziewczyna napastowała go na ulicy, strała się dotrzeć do jego garderoby, tak że woźni teatralni musieli ją siłą usuwać.**

W końcu postanowiła się rozprawić z Ordęgą. Gdy pewnego dnia jechał tramwajem, chlusnęła mu w twarz jakimś kwasem.

Nieszczęśliwy artysta został zeszpecony i stracił jedno oko.

Jak wykazało badanie lekarskie, Poletyło jest niedorozwinięta i niespełna zmysłów wobec czego sąd polecił osadzić ją w domu dla umysłowo-chorych.

Katastrofa samolotu w Berlinie.

Jedna osoba zabita, jedna ranna.

Berlin, 7 lipca.

Na korty tennisowe klubu Blauweiss w Berlinie spadł dziś przed południem z wysokości 300 m. samolot sportowy. Pilot uległ ciężkim obrażeniom, pasażerka poniosła śmierć na miejscu. Aparat jest zupełnie zdruzgotany. Dotychczas nie zdołano zidentyfikować ofiar katastrofy.

Rozruchy chłopskie pod Budapesztem

Budapeszt, 7 lipca.

(t) Wczoraj doszło do poważnych rozruchów chłopskich w pobliżu Budapesztu. Grupa chłopów, niezadowolona z ostatnich zarządzeń władz w sprawie sprzedaży mleka i innych produktów rolnych wtargnęła do magistratu i zdemolowała całkowicie urządzenia wewnętrzne. Zawezwano silne oddziały policji z Budapesztu, które dopiero przywróciły porządek.

Matka i córka ofiarami zbrodniarzy

Bestjalski napad rabunkowy pod Warszawą

Warszawa, 7 lipca.

Do zagrody kolonisty Józefa Węgierta, we wsi Dąbrówka (pow. grójecki), podczas nieobecności właściciela weszło kilku osobników, którzy rzucili się na żonę Węgierta, 42-letnią Annę, oraz jej córkę 20-letnią Ewelinę, znajdującą się przed domem.

Napastnicy zadali niewiastom liczne ciosy tępemi narzędziami, poczem zbiegli.

Na miejsce przybył lekarz pogotowia prywatnego, który stwierdził śmierć Węgiertowej. Córkę w stanie bardzo ciężkim przewieziono do Warszawy, gdzie umieszczono ją w szpitalu Polskiego Czerwonego Krzyża. Tło zbrodni nie zostało ustalone.

Policja poszukuje morderców.

Rozpaczliwa sytuacja górników polskich w Belgji.

Bruksela, 7 lipca.

Wśród górników polskich w Belgji duże zaniepokojenie budzą nastroje strajkowe, jakie przejawiają się w poszczególnych zagłębiach węglowych.

Wybuch strajku stawia górników polskich w niezwykle ciężkiej sytuacji, albowiem jako cudzoziemcy, nie posiadający pracy, są oni wysiedleni z granic państwa.

Jedną z głównych przyczyn strajku ma być nowy dekret rządu belgijskiego obniżający renty górnicze na starość i renty inwalidzkie.

W miejscowości Jammapes zastrajkowało już około 1800 górników. W Limburgji proklamowano strajk, jako protest przeciwko zatrudnieniu górników cudzoziemskich, w szczególności Holendrów.

30 dzieci utonęło w rzece

Straszna katastrofa autobusowa

Paryż, 7 lipca.

„Paris Soir" donosi z Brukseli o tragicznej katastrofie autobusowej, która się wydarzyła na szosie pomiędzy Namur i Dinant.

Autobus, wiozący około 40 dzieci szkolnych, powracających z wycieczki w pewnym momencie zarzucił tak gwałtownie, że przewrócił się i spadł z wysokiego nasypu do Mozy.

Jak dziennik donosi, w katastrofie zginęło **około 30 dzieci, które zatonęły w rzece.**

Cztery wyroki śmierci w Berlinie

za napad rabunkowy.

Berlin, 7 lipca.

W procesie przeciwko sprawcom napadu rabunkowego na transport pieniężny berlińskiego towarzystwa komunikacyjnego, sąd przysięgłych po ośmiodniowych obradach skazał dziś czterech oskarżonych na śmierć, zaś dwuch pozostałych na długoletnie więzienie. Jak wiadomo, bandyci dokonali napadu w biały dzień we wrześniu ub. r. na jednej z głównych arteryj miasta, przyczem jeden z konwojentów transportu został zabity na miejscu, dwaj inni odnieśli ciężkie rany.

Minjatury

Koszałki-opałki

— Wyobraź sobie moja kochana, że już w noc poślubną pokłóciliśmy się z mężem. Pomyśl tylko — całujemy się, a on naraz szepce mi do ucha: „Droga Anielko".. Anielko, kiedy ja nazywam się Marja.. O mało mu wszystkich włosów nie wyrwałam. „Adolfie — powiadam do niego — jeszcze raz taka omyłka, a między nami wszystko skończone".

— Toś mu dobrze powiedziała.

— Gdzie tam dobrze. Ja też omyliłam się. Przecież mój mąż nazywa się Józef, a nie Adolf..

#

Państwo R. wydali przyjęcie. Między gośćmi znalazł się oczywiście również p. Kapuściński.

Nie mógł doczekać się, aż wszyscy usiądą przy stole. A gdy wreszcie zajął miejsce, przysunął do siebie pudełko sardynek i zaczął łapczywie zjadać jedną po drugiej.

Pani domu, zażenowana, starała się odwrócić uwagę gościa od sardynek, ale napróżno. Nie widząc innej rady, rzekła:

— Panie Kapuściński, gdy jem dużo sardynek, mam później, w nocy, nieprzyjemne sny...

— A ja, proszę panią — odzywa się Kapuściński — też mam sny, tylko w nie nie wierzę.

#

Pani Parasolczyk ma tak okazałą tuszę, że ledwo może się poruszać. Jest objektem powszechnych żartów. I wreszcie pani Parasolczyk postanowiła przywrócić swej figurze bardziej ludzką formę. Udała się do jednego z najznakomitszych chirurgów.

Gdy wróciła, już od progu woła uszczęśliwiona do swego męża:

— Wiesz kochanie, chirurg zapewnił mnie, że po miesiącu, najdalej, będę ważyła 59 kilo, a w talji będę mierzyła tylko 46 centymetrów.

A na to pan Parasolczyk z flegmą:

— W takim razie każemy zrobić ze skóry, która zostanie po operacji, dwie walizy podróżne.

#

Podsłuchane u lekarza.

— Panie doktorze, zapomniał pan chyba, że przed trzema minutami polecił mi pan wysunąć język.

— Nie, nie zapomniałem droga pani, ale chciałem spokojnie zapisać receptę. Teraz może już pani język schować.

#

— Co robiłeś wczoraj w czasie tej okropnej burzy?

— Opowiadałam córce bajeczki.

— Ja robiłam prawie to samo. Napisałam list do męża...

Ratujmy dzieci ulicy

We wszystkich miastach muszą powstać wzorowe przedszkola

Mieszkańcy niemal wszystkich miast polskich mogą od pewnego czasu zaobserwować jak w nocy na ulicach kręcą się

małe dzieci,

proponując przechodniom kupno papierosów, zapałek lub kwiatów. Dzieci te są przez policję usuwane z ulic, spędzają noc w komisarjacie, w dzień odstawia się je do domu, do rodziców, ale gdy nad chodzi noc, znów są one na ulicy.

Zgroza ogarnia, gdy się pomyśli co z tych dzieci wyrośnie. W najlepszym razie włóczęgi, w najgorszym —

bandyci i mordercy.

A przecież malcy, nie mający najczęściej 7 lat powinni jeszcze spędzać dzień w przedszkolu. Opieka nad temi dziećmi ulicy jest konieczna. Trzeba zdobyć się na

największy wysiłek,

albowiem ratując te dzieci, działamy nietylko w ich interesie lecz również w interesie ogółu. Magistraty i gminy powinny zakładać jak najwięcej przedszkoli powinny bardziej zainteresować się dzieć mi ulicy i nie dopuszczać by marnowały się one w taki sposób.

Ale stwierdzić trzeba, że wina leży nietylko po stronie przedszkoli. Winni są również rodzice. Jakże często dziecko, nawet zapisane już do przedszkola, idzie na ulicę żebrać. Zapytane dlaczego to czyni, odpowiada:

„Ojciec kazał!"

Nie są to bynajmniej czcze wymówki. Policja niejednokrotnie stwierdziła, że bezrobotni wysyłają dzieci na ulicę, gdyż te prędzej wzbudzą litość i zarobią na kawałek chleba. Jest to tragiczne. Na wątłe barki 6 lub 7-letniego berbecia spycha się

troskę o wyżywienie rodziny.

Sprawa dzieci ulicy nie jest wyłącznie sprawą miasta. Powinna się ona stać sprawą ogółu, który od władz ma prawo domagać się otoczenia opieką dziatwy i

karania rodziców

wyzyskujących w ten sposób dziecięce łzy i dziecięce błagania o litość.

St.

Giełda zbożowa

Warszawa, 6 lipca.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 681 tonnę, w tem żyta 265 tonn. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto I-szy standard 22 — 22.50, pszenica czerwona jara szklista 40.50 — 41.50, pszenica jednolita 39.50 — 40.50, pszenica zbierana 38.50 — 39.50, owies jednolity 17.50 — 18.50, owies zbierany 16.50 — 17.50, jęczmień na kaszę 19 — 20, jęczmień browarny bez obrotu, gryka 18 — 19, proso 19 — 20 groch polny z workiem 23 — 26, groch Victoria z workiem 32 — 36, wyka 13 — 14, łubin niebieski 8.50 — 9, łubin żółty 10 — 11, siemię lniane bazis 90 proc. 37 — 39, mąka pszenna gat. 1-szy 45 proc. luksusowa 60—65, mąka pszenna gat. 1-szy 65 proc. 55 — 60, mąka pszenna gat. 2-gi 20 proc. po luksusowej 50 — 55, mąka pszenna gat. 3-ci poślednia 25—35, mąka żytnia pytlowa gat. 1-szy 65 — 55 pr. 36 — 37, mąka żytnia sitkowa gat. 2-gi 55 pr. 27 — 28, mąka żytnia razowa 95proc. 27—28, otręby pszenne szale 13 — 13.50, otręby pszenne średnie 12.50 — 13 otręby żytnie 11.50, kuchy lniane 18 — 19, rzepakowe 14 — 14.50, słonecznikowe 15.50 — 16.

CIEMNY katarynjarz i pieśniarz — posiadający kartę przemysłową i kaucję oraz własne mieszkanie z urządzeniem — poszukuje na stałe kobiety starszej, uczciwej, energicznej i umiejącej czytać — jako opiekunki. Warunki za umówieniem na miejscu. Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: Wróbel Wojciech kataryniarz, Gorlice, ulica Zamkowa Nr. 5.

W DNIU 11-go lipca 1933 r. o godz. 17.00 w kościele parafjalnym w m. Wąbrzeźno (Pomorze) odbędzie się ślub p. Wiktorji - Stefanji Sopoljńskiej z p. Piotrem Szuttą — plut. zaw. 80 p. p.

W świetle kinkietów

Światło na ekran

= Reżyser Stroheim szuka gorączkowo nowych gwiazd... wśród statystek. Ostatnią jego zdobyczą dla Foxa jest Boots Mallory, której znawcy przepowiadają wielką karjerę. Pierwszy jej film będzie *„Prokurator Gordon"*.

= Po doskonałym filmie produkcji Jesse L. Laysky'ego *„Zoo in Budapest"* wywołał entuzjazm *„Mąż silnej ręki"*, nakręcony również dla Foxa przez Lasky'ego. Obraz ten kipi humorem i werwą. Doskonałe oryginalne pomysły reżysera i ciekawa treść czynią z filmu tego widowisko wprost bezkonkurencyjne. Niezrównane trio artystyczne — Elissa Landi, Marjorie Rambeau i Ernest Truex (*„Zabawny człowiek z przed 2000 lat"*) — czaruje naprzemian swą bajeczną grą i humorem.

— Niebywała aktywność prezydenta Roosevelta przed wyborami w Stanach Zjednoczonych posłużyła jako ciekawy materjał do nakręcenia filmu „Naprzód Ameryko" oryginalnej tragikomedji, napisanej przez Lanara Trotti'ego. Słynny ten amerykański autor sceniczny wystawił niedawno sztukę „Ameryka" wspólnie z Dudley Nicholsem. Sztuka przerobiona na ekran wywołała w Stanach Zjednoczonych wielką dyskusję na łamach pism codziennych.

= H. Szaro — montuje obecnie „Dzieje grzechu" (udział biorą: Lubieńska, Damięcki), zaś Waszyński całkowicie nakręcił komedję z Pogorzelską, Burianem i Dymszą.

= Burian opuścił już Warszawę, gdyż rolę swą w komedji polskiej już nagrał.

= „Afera Krystyny". Tak nazywa się polski film Chranowskiego, w którym występuje Lili Zielińska.

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty wydany w Chrzanowie na nazwisko Lewek Feiler.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Stefanja Brodowa.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Altstädter Abraham.

„Pozwólcie nam żyć!.." 107)

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy. Różne instytucje chcą od niego nabyć patent.

Szajka apaszów rozbija kasę z papierami Przybora. Michał zostaje ciężko ranny.

Detektyw Petroń jest na tropie.

Tu groźnie zwracając się do nieprzytomnego ze strachu winowajcy, zapytał:

— Jakich pan miał wspólników?... co to za jedni?

Wizer nie taił niczego. Opowiedział ze szczegółami w jaki sposób zaangażował znanego sobie emigranta rosyjskiego Iwana Czugowa (tego samego,, który podawał się za sztabskapitana Fiedorowa) a ten zkolei wziął sobie do pomocy dwuch stołecznych kasiarzy Gliniacza i Ciosłę, którzy też we trójkę dokonali znanego napadu...

— A gdzie znajdują się w tej chwili skradzione papiery — badał ostro Petroń.

— Iwan Czugow ma je jeszcze przy sobie — tłomaczył dyrektor — Targowaliśmy się jeszcze o wysokość nagrody, jaką otrzymać mieli włamywacze...

— A ile im pan dawał?

— Umówiliśmy się na tysiąc złotych... Ale ponieważ robota była mokra, Czugow żąda podwójnej sumy... A ja dawałem mu już tysiąc pięćset złotych..

—...Mając do dyspozycji pięć tysięcy dolarów, przeznaczonych na ten cel przez pańskich amerykańskich mocodawców... Nieźle chciał pan zarobić... — ironicznie zauważył Petroń.

Wizer rozłożył ręce.

— Co robić: prawdziwy biznesmen zarabia gdzie i ile może... Oto zasada dobrego kupca.

Komisarz przerwał niecierpliwie.

— Mniejsza zresztą o pańskie „kupieckie" teorje... Najważniejsze w tej chwili: gdzie możemy znaleźć Czugowa?

Indagowany począł stękać.

— Ażeby powiedzieć prawdę... to mieszka on w hotelliku „Pod skowronkiem"... Miałem konferować z nim o dwunastej..

Petroń i komisarz spojrzeli na siebie porozumiewawczym wzrokiem.

Widocznie pomyśleli o jednym — zresztą nawet nie mogło być inaczej— gdyż równocześnie zwrócili się do agentów z rozkazem.

— Wychodzimy... A pana Wizera bierzemy z sobą!

Po kwadransie kawalerskiej jazdy znaleźli się „Pod skowronkiem", obskurnym brudnym hoteliku. zamieszkanym przez nierządnice, sutenerów i inne podejrzane elementy

Na widok policyjnych mundurów, zawrzało w nim niby w ulu. Nic dziwnego: nie było w nim nawet jednego lokatora, który nie miałby czegoś na sumieniu.

Lecz agenci, nie zatrzymując się nigdzie, parli na pierwsze piętro, gdzie pod numerem trzynastym kwaterował Iwan Czugow.

Silni agenci, nie bawiąc się w daremne pukanie, w jednej chwili wywalili słabe drzwi i wpadli z wyciągniętemi rewolwerami do środka.

Widok, jaki przedstawił się ich oczom był dość pospolity, otrzaskali się z podobnemi obrazkami w czasie obław w różnych melinach złodziejskich.

A zatem: na stole baterja pustych flaszek i ślady sutej libacji, a na łóżku i otomanie dwaj mężczyźni i dwie pijane, pół nagie prostytutki.

Nim Czugow zdołał chwycić za broń, już porwały go za ramiona silne dłonie policjantów, nakładając nań kajdanki.

Drugi — niewytrzeźwiony jeszcze po całonocnem pijaństwie, nie bronił się nawet..

— Ciosła? — zapytał. spoglądając na jego jasną czupryne Petroń.

— Tak — biernie odparł opryszek. W schowanej w nocnym stoliku teczce znaelziono papiery, zrabowane Przyborowi...

Wnet potem wyprowadziła policja obu skutych zbirów z pokoju.

— Psiakrew! — mruknął przez zęby Iwan Czugow — dałem się złapać jak zwykły wróbel! — a to wszystko dlatego, że zamieszkałem w pokoju pod feralną trzynastką...

ROZDZIAŁ SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI

Michał na łożu śmierci

Fakt, że odzyskano cenne jego szkice, uradowałby ogromnie Pawła Przybora, gdyby nie to, iż stan ciężko rannego Michała nie tylko, że się nie poprawił, ale przeciwnie, lekarze machnęli już nań ręką.

Tylko jeden doktór Jeliński, wzruszony rozpaczą Pawła, w dalszym ciągu trwał przy łożu umierającego, robiąc mu niemal co godzinę zastrzyki kamforowe, ażeby ratować zamierające serce.

Jednak czwartego dnia rozpoczęła się agonja.

Paweł nie odstepował nawet na minutę od przyjaciela.

Nie spał już trzecia noc i tylko swej młodości i żelaznemu zdrowiu zawdzięczał, że jako tako trzymał się na nogach.

W milczeniu i z rozpacza spoglądał na coraz bardziej zapadające się policzki umierającego, z trwogą śledził jego nierówny oddech.

Tak! miał Michał wiele wad, przedewszystkiem lubił zaglądać do kieliszka, lecz była to drobnostka w porównaniu z wielkością i dobrodusznością jego serca.

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

97) SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywaja „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata lśąskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeżdża z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli". Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która okradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że książę Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli". Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering, gdzie przebywa również Rega Szybska w towarzystwie bogatego młodzieńca Gustawa Mussego.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux" spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpja". Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania". O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania". Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolję perłową o miljonowej wartości.

W pałacu barona wybucha bomba. Baron wraca do pałacu i zabiera kolję ze sobą. Komisarz Martin komunikuje się z nim telefonicznie. Czy wszystko w porządku?

— A jak tam perły? Nie odwiedził pana Mister X?

Martin omal nie krzyknął:

— Perły?... Przecież perły są u pana pod poduszką, panie baronie. Około godziny 12 wziął je pan ze sobą!

Po tamtej stronie drutu rozległ się okrzyk przerażenia.

— Co za perły? O czem pan mówi? Kto zabrał perły?

— Jakto kto je zabrał? Przecież niema więcej jak trzech gadzin od chwili, gdy opuścił pan swój pałac. W moich oczach chował pan kolję wraz z futerałem do kieszeni od marynarki.

Pan ambasador był wściekły.

— Czy pan zwarjował?

Martin nie został mu dłużny:

— Nie zwarjowałem panie ambasadorze, mam wrażenie, że to pan nie zdaje sobie sprawy z swych postępków. — Mam świadków na to, że około dwunastej zabrał pan perły ze sobą. Proszę ze mnie nie robić warjata!

Dalsza rozmowa była prowadzona w tonie coraz spokojniejszym. Wystarczyło wymiany kilku pełnych rozwagi słów, by obaj, baron i komisarz, doszli do niezłomnego przekonania, że ktoś odegrał wobec nich bezczelną komedję.

Tym kimś był oczywista Mister X.

Rozdział osiemdziesiąty ósmy

Melodyjny głos...

Mister X. wrócił do domu wesoły i podniecony. Kradzież w pałacu de la Tour była majstersztykiem Zasiadł przed lustrem i począł ścierać charakterystykę. Powoli znikły rysy już blisko 60-tki liczącego barona. Z pod gęstej powłoki szminek wyłaniała się pogodna i inteligentna twarz... Artura Rennera, znakomitego literata i dramaturga.

Renner zdjął czarny garnitur, czarną koszulę i czerwony krawat. Wydobył maskę z kieszeni, którą zdjął z oczu jeszcze na ulicy, zapakował wszystko starannie i umieścił w skrytce swej dużej szafy. Zatarł ręce z zadowolenia.

— Udało się. Niema co! Aż przyjemność pomyśleć, jaka to była czysta robota.

Zagłębił się w miękki fotel klubowy. Wyprężył się cały i podłożył splecione ręce pod głowę... Ktoby spojrzał teraz na Rennera, niechybnieby ostrzegłby w jego oczach i w jego sprężystem ciele, siłę, energję i skupioną wolę. Młodość i zdrowie tryskały z tego człowieka.

***

Około godz. 8-ej rano obudził Rennera dzwonek telefonu.

Hallo, czy to Mister X.?

Mówił głos kobiecy.

Renner zbladł. Po raz pierwszy ktoś przeniknął jego tajemnicę i to w dodatku kobieta. Kobiety potrafią być w takich wypadkach bardziej nielitościwe i okrutne niż mężczyźni.

Co czynić? Miał już na myśli słowa: „Mylne połączenie", jednak zaniechał tej strusiej polityki. Trzeba stanąć oko w oko z niebezpieczeństwem.

Próbował przemówić, ale z ust jego dobywał się tylko bełkot. Jeszcze kilka godzin temu, po udanej kradzieży u posła meksykańskiego, czuł się tak bezpieczny i tak pewien siebie.

Przerażony spoglądał na słuchawkę, jakby spodziewał się, że lada chwila z czarnej tubki telefonu wyłoni się wróg, który go zdławi.

Z tamtej strony ktoś coś mówił. Nie wiedząc co czyni, Renner przyłożył słuchawkę do ucha. Był to głos melodyjny, o słodkim tembrze i wyraźnym angielskim akcencie. Taki głos nie może pochodzić od osoby niebezpiecznej.

— Hallo, hallo! Nie odpowiedział pan na pytanie. Czy to Mister X.?

— Znów to samo. Co robić?...

— Nie, — zdecydował się — to nie Mister X.

Srebrzysty śmiech wpadł w ucho Rennera.

— Jest pan bardzo zręczny. Nie stracił pan rezonu, ale mnie pan nie nabierze. Ja jestem za bardzo pewna swego. Zresztą proszę się mnie nie lękać.— Wcale nie dążę do pana zguby.

— Bardzo mi miło o tem słyszeć, łaskawa pani — rzekł Rener już prawie całkiem uspokojony — ale mam ciągle wrażenie, że jest pani mylnie połączona.

— Myli się pan, — brzmiała odpowiedź. — Nakręciłam numer właściwy. Oczywista, że nie szukałam w nim ani pod „M" ani pod „X.". Wiem dobrze, że Mister X. i pan Artur Renner są identyczni. Czy jestem zatem dobrze połączona. Czy mówię z panem Renerem?

Teraz nie było już innego wyjścia. Trzeba było złożyć broń:

— Tak jest, tutaj Renner, ale co do tego, bym był owym tajemniczym Mister Iksem na to mogę się zgodzić tylko w formie przypuszczenia.

— Doskonale. Dajmy na to, że mówię z tajemniczym Iksem? Miałabym do niego kilka pytań?

— Słucham. Będę się starał pani odpowiadać w tem przypuszczeniu, że jestem ową znakomitością ze świata podziemnego.

Znów dobiegł uszu Renera wesoły, zlekka tryumfujący śmiech:

— Tak to lubię. Doszliśmy wreszcie do porozumienia.

Renner czuł się pobity na wszystkich frontach. Osoba, z którą mówił, miała nad nim przewagę poważną. Bez najmniejszej pauzy melodyjny głos postawił pierwsze pytanie:

— Proszę mi opowiedzieć, w jaki sposób zabrał pan, mówiąc delikatnie, perły barona de la Tour przeznaczone dla jego córki Wandy?

Renner czuł, że traci grunt pod nogami.

— Skąd pani o tem wie. O czem pani mówi wogóle?

— Dałby pan spokój tym wykrętom. Widzę, że nie czytał pan gazety dzisiejszej. Nasze pisma pracują doskonale. Rzecz się wydarzyła po dwunastej w nocy, a wydała się około trzeciej, ale już pojawiły się krótkie notatki w dziale z ostatniej chwili prawie we wszystkich pismach. Musi pan przyznać, że nasi redaktorzy są prawie tak samo obrotni jak i pan.

Zdumiony Renner postanowił zrzucić maskę. Czyżby gazety donosiły kim jest Mister X.

Głos stał się jeszcze więcej słodki, niż dotychczas.

— Przykro mi bardzo, że pana tak przeraziłam. Ale skądże znowu! Jestem przekonana, że przy tych systemach pracy uda się panu zachować swe incognito jeszcze przez długie lata. To moja osobista tajemnica, której nikomu nie zdradzę. Proszę się nie niepokoić mistrzu Renner, panie Iks.

Rener zaniepokoił się:

— Czy mógłbym panią prosić o niewymienianie tych dwuch nazwisk obok siebie, zwłaszcza przez telefon? Gotów jestem mówić z panią tylko wtedy, gdy ten warunek zostanie dotrzymany.

— Przepraszam pana najmocniej i słucham. Dajmy na to, że pan Renner jest tym człowiekiem, który zoperował dziś skrytkę barona de la Tour. Słucham ciekawej opowieści którą mi odsłoni człowiek niepospolity — znakomitość z podziemi...

Rener zaczął:

Było tak. Człowiek, który lubuje się we włamaniach, dowiedział się, że bardzo cenna kolja pereł, strzeżona przez kilku agentów i komisarza policji śledczej, jest zamknięta w domu ambasadora meksykańskiego. Ów człowiek doszedł bardzo rychło do przekonania, że nie dostanie się do wnętrza drogą włamania. Trzeba było użyć podstępu. Podstęp miał polegać na tem, że włamywacz nadał sobie rysy i powierzchowność prawego właściciela pereł. To nie jest tak trudno, trzeba mieć jedynie pewne zdolności i obycie w świecie teatralnym.

— A pan Artur Renner to obycie przecież posiada.

— Niezawodnie, proszę pani. Jednak to założenie nie było wystarczające. Trzeba było obmyśleć plan, któryby upoważnił domniemanego posła do powrotu do swego domu. Rzecz nie była tak trudna do wykonania ale należało ją wykonać, zanim pan komisarz Martin otoczył cały dom siecią dzwonków elektrycznych i sygnałów alarmujących. Cóż czyni włamywacz z towarzystwa? Już poprzedniego dnia dostaje się bez trudności do górnego pokoju pałacu posła i w dobrze ukrytem miejscu instaluje małą, nikomu szkody uczynić nie mogącą bombę. Bomba miała połączenie z tą samą instalacją dzwonkową, po której tak szerokie korzyści obie cywał sobie komisarz Martin. Tylko, że drut odprowadził sobie włamywacz niepozornie do samych sztachet ogrodu od ulicy.

Wolno, czy nie wolno prawemu właścicielowi pałacu spojrzeć na swój dom, gdy zostawia w nim tak wielki skarb, jak kolję z wspaniałych pereł? Przebrany już i ucharakteryzowany na barona włamywacz czekał, by prawdziwy baron opuścił po dłuższej rozmowie pałac. Pan ambasador udał się do hotelu na prawo, a od strony rogu na lewo pojawił się jego sobowtór.

Wystarczyło tylko połączyć druty z baterją elektryczną.

Lekki, nieszkodliwy wybuch postawił na nogi wszystkich czuwających w pałacu barona. Po kilku chwilach zjawia się sam baron. Irytuje się i chce gwałtem wiedzieć o co chodzi.

— Bardzo z pana zręczny człowiek. Teraz domyślam się sama reszty. Nawet tak wybitny włamywacz jak mistrz X nie wiedział jaki jest sekret zamku. Udawał więc bardzo roztargnionego i zdenerwowanego po to, by owo słowo usłyszeć od komisarza. Czy nie tak było?

— Tak było istotnie. — Nastąpiła chwila przerwy. Renner postanowił wreszcie dowiedzieć się z kim mówi:

— Czy wolno teraz mnie skolei zadać pani pytanie?

— Słucham!

— Z kim mówię, proszę pani?

Mówi pan z przyjaciółką. Muszę to panu narazie wystarczyć. I tej przyjaciółce zależy bardzo na tem, by perły znalazły się dziś w rękach barona. Przyjaciółka uważa, że tego rodzaju czyny póty są bohaterskie, póki się ograniczają do rzeczy o wielkiej wartości artystycznej a mniejszej na rynku jubilerskim. Przyjaciółka uważa, że będzie zmuszona zawiadomić wydział śledczy, jeśli się pan do jej życzenia nie zastosuje.

W tej samej chwili komunikacja została przerwana. Nieznajoma o melodyjnym głosie odłożyła słuchawkę.

***

Ela była tego dnia radośnie podniecona. Dzień się zaczął od wydarzenia zgoła niepowszedniego... Wszystko poszło jaknajlepiej.

To też gdy jej koleżanki rozpoczęły zwykłą serję uszczypliwych uwag i wymownych spojrzeń, Ela nie zwracała na to wszystko uwagi i grała tego dnia lepiej jeszcze niż zwykle.

(Dalszy ciąg [illegible])

INWAZJA PSZCZÓŁ NA MIASTO

Straż ogniowa musiała stoczyć z pszczołami zaciętą walkę

(x) Miejscowość Jalschow w Słowacji była widownią niezwykłego zjawiska. Oto nad miastem ciągnął rój pszczół, który był tak liczny, że zdaleka robił wrażenie szarańczy.

Żadna szarańcza nie dałaby się jednak tak bardzo we znaki mieszkańcom, jak ciąg roju pszczół. Pierwszy zauważył pszczoły wieśniak, który wozem zaprzężonym w dwa konie wyjechał za miasto do lasu po drzewo. W pewnej chwili chmara pszczół obsiadła oba konie, a wkrótce i wieśniaka. Chmura pszczół przelatując nad miastem wpadła do wszystkich mieszkań, których mieszkańcy, nie przewidując żadnego niebezpieczeństwa nie zdołali zamknąć okien.

Pszczoły dostawały się do mieszkań przez najmniejszą szczelinę i dotkliwie kłóły żądłami przerażoną ludność, która nie wiedziała gdzie się ukryć. Od dalszej napaści uratował mieszkańców miasta jeden z rozsądniejszych obywateli, polecając na wszystkich ulicach i rynkach rozpalić wielkie ogniska ze słomy.

Jak wiadomo bowiem, pszczoły nie znoszą dymu i czując go zdaleka, uciekają. W godzinach wieczorowych wyjechała do miasta straż ogniowa w maskach przeciwgazowych i strumieniami wody próbowała zdziesiątkować napastujące pszczoły.

Po pewnym czasie ocalałe pszczoły poleciały dalej, ale w całem mieście nie było mieszkańca, któryby nie miał napuchniętej twarzy.

Wieśniaka i jego dwuch koni nie udało się uratować. Ponieśli śmierć od licznych ukłóć.

W Ołomuńcu jeden z wieśniaków został tak dotkliwie pokąsany przez pszczoły, że stracił przytomność i cudem nieledwie uratowano go.

W związku z temi wypadkami lekarze opublikowali, że ukąszenia pszczół są niebezpieczne i że po trzech lub czterech ukłóciach, które są niezwykle bolesne, temperatura ukłótego wzrasta, następują dreszcze, mdłości, kiepskie samopoczucie, bóle głowy i nierzadko padaczka.

Granicą wytrzymałości dorosłego człowieka jest 500 ukłóć. Nie wszyscy ludzie jednakowo znoszą jad pszczelny. — Stwierdzono naprzykład, że pszczelarze przyzwyczajeni do ukłóć, znoszą bezkarnie nawet większą ich ilość. Jad żądeł jest jednak bardzo trujący i jak wykazały doświadczenia, ryba, której zastrzyknięto ten jad ginie w krótkim czasie z objawami duszności. Gołąb może znieść dozę jadu z 25 pszczelich żądał, większa ilość zabija go. Młody kogut natomiast znieść może aż 150 ukłóć.

Bociany, myszy, szczury, morskie świnki, mogą znieść znacznie większą dozę jadu, aniżeli pies, który jest od nich większy. Poza tem wiele cierpią od ukłóć pszczelich żądeł owce, kozy i konie.

Amazonki, które okazały się... mężczyznami

(sb) Jak wiadomo, jedna z rzek w Południowej Afryce nosi nazwę Amazonka. Badania uczonych ustaliły, że nazwę tę nadali jej portugalczycy. Gdy przybyli oni do Południowej Afryki musieli walczyć z miejscowemi szczepami, *przyczem walczyli z amazonkami.* Dla upamiętnienia tego zdarzenia nazwali jedną z rzek Amazonka.

Dopiero badania współczesnych ustaliły, że portugalczycy myllli się. Nie walczyli oni bynajmniej z amazonkami, lecz ze zwykłymi mieszkańcami. Nad Amazonką mieszkają indjanie, u których *mężczyźni są bardzo podobni do kobiet.* Noszą warkocze, cerę mają delikatną i nie są obrośnięci. Portugalczycy, nie wiedząc o dziwnym tym szczepie, myśleli, że walczą z amazonkami.

Gangsterzy emigrują do Paryża

Amerykańskie niebezpieczeństwo w Europie

(x) Gangsterzy w Paryżu. To nie tytuł sensacyjnego filmu, a niezbyt ponętna i niezupełnie bezpieczna rzeczywistość. W prezydjum policji paryskiej widnieje kilka grubych teczek opatrzonych tym właśnie nagłówkiem.

Jak, bowiem, ustaliły dochodzenia i jak doniosły meldunki policji amerykańskiej, kilku niebezpiecznych złoczyńców opuściło Stany Zjednoczone z zamiarem osiedlenia się w Paryżu.

W świecie podziemnym Ameryki wszczął się ferment. Przedewszystkiem wytworzyła się tam zbyt wielka konkurencja i zmniejszyło się, wskutek kryzysu, pole działania. Niezawsze, najlepiej pomyślany szantaż wydaje pozytywne rezultaty. Nawet amerykanie zubożeli. Pozatem w związku ze zniesieniem prohibicji znaczna część gangsterów pozostała bez pracy. Po cóż tedy mają oni siedzieć w Stanach, gdzie policja ma ich na oku? Wolą przeto wyemigrować do Europy i tutaj wydawać swe bajeczne fortuny. A może się i tutaj uda przeprowadzić jakiś interesik. Tem się nigdy nie gardzi.

Naturalnie, policja francuska nie jest wcale zachwycona tą inwazją „amerykańskich specjalistów". Przeczuwa ona, że ci przybysze, to niespokojny element. To też zawczasu policja poddaje wszystkich przybywających obserwacji i prowadzi specjalne kartoteki.

Jako jeden z pierwszych przyjechał do Paryża Jack Bilbo, przyjaciel i najbliższy współpracownik osławionego Al Capona.

Bilbo był tak bezczelny, że powszechnie chlubił się swoją zbrodniczą przeszłością. Pisał pamiętniki, rozdawał fotografie i autografy. Przez pewien czas był on najpopularniejszą osobą na bruku paryskim.

Paryż jednak rychło zapomina o swoich sensacjach i Bilbo został wkrótce zapomniany.

Niedawno prefektura policji w New Yorku połączyła się telefonicznie z paryską prefekturą i udzieliła jej kilku cennych informacyj. Otóż według doniesienia policji amerykańskiej na terenie Paryża powstać ma organizacja amerykańskich przestępców, którym udało się uciec do Europy. W skład tej organizacji wchodzą najbardziej niebezpieczni ludzie z amerykańskiego świata podziemnego. Do pomocy policji paryskiej wydelegowany został nieustraszony amerykański detektyw, który położył już wielkie zasługi w dziedzinie tępienia przestępczości.

Współpraca policji obu półkul wydała pomyślne rezultaty. W krótkim czasie aresztowany został w Paryżu Stew Donelli, jeden z najniebezpieczniejszych opryszków. Donelli był poszukiwany przez policję w Londynie, Berlinie, Medjolanie, Monte Carlo i niemniej niż dziesięciu miast amerykańskich. Stew Donelli jest przyjacielem osławionego Mac Corda, który wyłudził od amerykańskiego lotnika Lindbergha 50 tysięcy dolarów pod pozorem, że zdradzi mu miejsce ukrycia jego dziecka. Jak się okazuje, Mac Cord również przebywa w Paryżu.

Niedawno bawił również w Paryżu gangster Mac Stanley, wraz z towarzyszem, którego w międzyczasie aresztowano w Sidney, w Australji. Otóż obydwu przestępcom udało się już w Europie obrabować pewnego bogatego turystę amerykańskiego i zabrać mu kuferek w którym znajdowało się aż 4,700,000 fr. Obydwaj zbiegli bez śladu.

Walka z amerykańskimi przestępcami jest niesłychanie trudna, gdyż rozporządzają oni nieograniczonemi funduszami, trzymają się ściśle wszystkich przepisów policyjnych i grają rolę bogatych turystów amerykańskich. Obecnie policja francuska stara się wpaść na trop Stanleya, który jest następcą Jacka Diamonda i Al C... i przedstawia dla Europy groźne n...zpieczeństwo.

Rozwój dziennikarstwa chińskiego

Pierwsze gazety poczęły wychodzić w Chinach przed 2500 laty

(sb) Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rozwój dziennikarstwa świadczy o poziomie kulturalnym danego kraju. Najstarszem dziennikarstwem mogą poszczycić się Chiny. Już przed 2,500 laty poczęły w Chinach wychodzić pierwsze gazety.

Pierwszy dziennik chiński nosił nazwę „Cin - Pao" i cieszył się dość znacznym nakładem.

Postępy dziennikarstwa chińskiego były jednak małe. Jak wiadomo, pismo chińskie nie posiada liter, lecz niezliczoną ilość znaków, z których każdy odpowiada jednemu słowu. Samo zredagowanie dziennika przedstawia więc wiele trudności. Redakcja dziennika popularnego musi rozporządzać 3.000 znaków, podczas gdy dzienniki literackie i dostępne tylko sferom wyższym, muszą rozporządzać 12,000 znaków.

Dziennikarstwo bardziej nowoczesne obchodzi obecnie stuletnią swą rocznicę.

W roku 1833 pewien kupiec holenderski założył w Kantonie pierwszy miesięcznik, a potem powstało siedem dzienników.

Liczba ich zwiększyła się dopiero w czasie wojny chińsko - japońskiej w roku 1888. Trzeba przyznać, że dziennikarze chińscy nie są prawdomówni. — I tak naprzykład najpoważniejsze pisma chińskie donosiły, że w ręce wojsk chińskich dostało się kilkanaście miljonów japończyków, podczas gdy ogółem było ich na froncie zaledwie 100,000. — Oczywiście, że wskutek takiej polityki, dziennikarze chińscy nie mogli sobie zdobyć szacunku w społeczeństwie. — Najlepszym tego dowodem jest rozporządzenie wydane w roku 1888 przez cesarza chińskiego, który stwierdził, że dzienniki służą tylko do podburzania mas, wobec czego zamknął wszystkie wydawnictwa. Pewnego dnia wezwano przed oblicze generała pewnego wydawcę chińskiego, którego po krótkiej rozmowie kazano ściąć. Jedynie dziennikarze zagraniczni, cieszą się w Chinach poważaniem i nie grozi im śmierć ze strony władz chińskich.

Zatopione miasto

odkryte zostało przez lotnika

(sb) Niezwykłego odkrycia dokonał przed kilku tygodniaomi lotnik angielski, Guil. W czasie przelotu do portu Aleksandrji, zauważył on rysujące się na tle Morza Śródziemnego *ruiny jakiegoś miasta.* Zdawało mu się początkowo, że jest to halucynacja. Gdy jednak za następnym lotem zjawisko to powtórzyło się, lotnik począł krążyć dłużej nad tem miejscem i stwierdził, iż rzeczywiście *pod wodą znajdują się jakieś budowle.*

O spostrzeżeniu swem zawiadomił lotnik egipskiego księcia Omara Tussuma, który polecił wszcząć badania. Kilku nurków spuściło się na dno morza i po powrocie opowiedzieli, iż rzeczywiście *w tem miejscu znajdowało się kiedyś miasto.*

Przy pomocy dźwigów wydobyto kilka kolumn alabastrowych. Najcenniejszem jednak odkryciem okazał się posąg króla Aleksandra.

Obecnie prowadzone są w dalszym ciągu poszukiwania w tem mieście.

Jak się zdaje, jest to miasto Abukier, położone kiedyś nad brzegiem morza. Po podniesieniu się poziomu wody w Morzu Śródziemnem, miasto to zostało zalane.

Opjum w celi szaleńców

na pokładzie parowca francuskiego

(x) Francuskie władze portowe zostały zaalarmowane wieścią, że na jednym z okrętów, przybyłych do portu w Marsylji *znaleziono dwie przesyłki opium — jedną wagi 150 kilogramów, a drugą wagi 250 kilogramów, razem 400 kilogramów.*

Szmugiel opium do portów francuskich nie jest zjawiskiem rzadkiem, ale nigdy nie notowano szmuglu tak wielkiej ilości tej trucizny. Okręty, przybijające do portów francuskich, a zwłaszcza te okręty, które przyjeżdżają z portów wschodnich lub południowych, są szczegółowo kontrolowane.

Niemożliwością jest jednak penetrowanie każdego zakamarku olbrzymiego okrętu. Wszyscy przybywający do Francji chińczycy — to przemytnicy opium. Z reguły mają oni wydrążone obcasy i w tych skrytkach szmuglują opium.

Są to jednak stare sposoby i policja daje sobie z niemi dosokonale radę. Ostatni transport opium wykryty został zupełnie przypadkowo. Po przeszukaniu całego okrętu, kontrolerzy mieli już zejść na ląd, gdy jednemu z nich zachciało się jeszcze zajrzeć do tak zwanej gumowej kabiny. Gumowa kabina jest zbudowana z żelaza, a ściany ma obite gumą. Kabina taka istnieje na każdym większym statku pasażerskim, na każdym większym statku pasażerskim, a przeznaczona jest dla pasażerów, względnie dla członków załogi, którzy mogą na morzu dostać ataku szału, furji i t. d.

Chorego zamyka się w gumowej kabinie, a po przybyciu do portu oddaje się w ręce pielęgniarzy, którzy przewożą go do szpitala.

Otóż jeden z kontrolerów zauważył, że na śrubie przy suficie brak jest kawałka lakieru, który odpadł prawdopodobnie w czasie odkręcania śruby. Celnik kazał skontrolować sufit, gdzie znaleziono 150 kilogramów opium. Dalszy transport przemytu znaleziono za gumowemi ściankami celi.

Z grobowców kradną ...trumny

(x) W Köppach niedaleko Linzu, złodzieje włamali się w nocy do grobowca rodzinnego książąt Auersperg, gdzie zrabowali trzy metalowe trumny, w których spoczywały zabalsamowane zwłoki.

W grobowcu pochowani byli czterej członkowie rodu, z których trzech pozbawiono trumien. Ocalała tylko metalowa trumna, w której pochowana była księżna Auersperg.

Zwłoki książąt nie zostały uszkodzone. Złodzieje wyjmując je z trumien musieli się obchodzić z nimi bardzo ostrożnie i delikatnie złożyli je na podłodze grobowca, zabierając tylko metalowe trumny.



Przesilenie w Polskim Zw. Piłki Nożnej

Echa dymisji Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN.

„Express' był pierwszem pismem w Polsce, które doniosło o dymisji Wydz. Gier i Dyscypliny PZPN-u.

Obecnie podzielić się możemy z naszemi Czytelnikami dalszemi szczegółami, w tej sprawie, która może przyczynić się nawet do poważnego przesilenia w naszej najwyższej magistraturze piłkarskiej.

Jak już donosiliśmy dymisja Wydz. Gier i Dyscypliny PZPN-u spowodowana została zatargiem między Zarządem PZPN-u a jego wydziałem na tle sprawy b. zawodnika Wawelu krakowskiego Herischa.

Swego czasu Herisch występował w barwach Wawelu krakowskiego, gdyż odbywał służbę wojskową w jednym z pułków krakowskich.

Herischem, skądinąd doskonałym piłkarzem śląskim zainteresowały się dwa kluby stołeczne Polonja i Warszawianka. Za sprawą jednego z tych klubów Herisch przeniesiony został do 1 pułku radjo - telegraficznego w Warszawie. Zarząd Wawelu po wielu targach zdecydował się na wydanie zawodnikowi temu zwolnienia, lecz rzecz dziwna: do PZPNu wpłynęły jednocześnie dwa zgłoszenia tego zawodnika dla Polonji i Warszawianki.

Rozpoczęło się długotrwałe dochodzenie, przesłuchania i wreszcie Wydz. Gier i Dyscypliny PZPN-u w pierwszych dniach maja potwierdził Herischa dla Polonji, w której barwach wystąpił on nawet kilkakrotnie w grach o mistrzostwo.

Nie podobało się to jednak zainteresowanej Warszawiance, która ujawniła dalsze rewelacje, tyczące Herischa ba nawet zgłosiła pono tego zawodnika jeszcze raz, będąc widocznie w posiadaniu jeszcze jednej karty zgłoszeniowej.

W sprawę tę wmieszał się ostatecznie Zarząd PZPN-u i na jednym z posiedzeń unieważnił zgłoszenie Herischa dla Polonji, zawieszając jednocześnie tego głośnego dziś w całej Polsce zawodnika.

W ubiegły poniedziałek odbyło się specjalne posiedzenie Zarządu PZPN-u, na którem Wydz. Gier i Dyscypliny otrzymał wyjaśnienie dlaczego Zarząd zajął w sprawie Herischa takie a nie inne stanowisko.

W rezultacie Wydział Gier podał się w komplecie do dymisji, która została przez Zarząd PZPN-u przyjęta, a prowadzenie agend Wydz. Gier i Dyscyp. powierzone zostało przez Zarząd PZPN-u mjr. Lothowi dotychczasowemu przewodniczącemu zdymisjonowanej instytucji.

Jednocześnie Zarząd PZPN-u postanowił ze względów oszczędnościowych nie zwoływać nadzwyczajnego walnego zebrania lecz w drodze referendum załatwić tę sprawę z okręgami.

Nie jest to szczęśliwy krok naszej najwyższej magistratury piłkarskiej, gdyż załatwienie tego rodzaju sprawy (statutowej) nie może być przeprowadzone drogą referendum i zdaje się, że nie unikniemy zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania.

Dla dobra sportu piłkarskiego należałoby sobie jednak życzyć, by sprawa Herischa, nie będąc ostatecznie kwestją znów tak ważną, została jaknajszybciej zlikwidowana.

Jędrzejowska wraca do Polski

i nie weźmie udziału w mistrzostwach tenisowych Holandji

W meczu z ŁKS-em grać będzie drużyna Warszawskiego Lawn Tenis Klubu w następującym składzie: Popławski, Spychała i Matuszewski.

***

W meczu tenisowym WLTK-Legja (Warszawa) prowadzi WLTK w stosunku 4:3.

W dniu wczorajszym w dalszym ciągu spotkania Spychała poknał Majewskiego w czterech setach 4:6, 11:9, 7:5, 10:8.

***

Jędrzejowska bezpośrednio po turnieju tenisowym w Wimbledonie wraca do Polski i nie weźmie udziału w turnieju tenisowym o mistrzostwo Holandji.

Polski Związek Tenisowy odwołał również start na mistrzostwach Holandji Tłoczyńskiego i Hebdy, którzy do meczu z Italją o puhar Davisa nie wezmą udziału w żadnym turnieju tenisowym.

Na 10 dni przed spotkaniem będą oni wypróbowani, przyczem istnieje możliwość sprowadzenia dla naszych reprezentantów trenera.

Wittman i Dubieńska udają się w dniu dzisiejszym samolotem do Łotwy na mistrzostwa tenisowe.

Makkabi--Cracovia 3:2 (1:0)

Spotkanie o mistrzostwo w piłce wodnej

Pierwsze w tym roku zawody o mistrzostwo w piłce wodnej zgromadziły mimo dnia powszedniego około 800 osób. Spotkali się dwaj starzy rywale, tym razem w osłabionych składach, Cracovia bez Sieńkowskiego, Boczara, Makkabi bez najlepszego swego gracza Rittermana I. Zawody nie należały do zbyt interesujących, gdyż oba zespoły grały niżej swej formy. Nie oglądaliśmy tych pięknych zagrań Kota, Ruperta, — Rittermana i Sildingera, które w ubiegłym roku zachwycały widzów.

Jedynym pełnowartościowym graczem był bramkarz Makkabi Porański, który imponował ładnemi chwytami piłek.

Bramki strzelili: dla Makkabi: Soldinger II, Ritterman i Katz z karnego, dla Cracovii Roupert i Kot. Sędzia p. Steinberg słaby, zbyt pohopnie szafował wykluczeniami zawodników z gry.

Dalszy ciąg turnieju

tenisowego w Wimbledonie

W czwartek w dalszym ciągu turnieju tenisowego w Wimbledonie sensację wywołały półfinałowe spotkania w grach pojedyńczych pań. Mistrzyni świata Helena Wills Moody pokonała w pierwszym finale niemkę Krahwinkel w dwuch setach 6:4, 6:3.

W drugim półfinale angielka Round pokonała amerykankę Helen Jacobs w trzech setach 4:6, 6:4, 6:2.

Pozatem uzyskano następujące wyniki:

Gry mieszane: Krahwinkel — Gotfried v. Cramm — Ryan — Mayer 6:1, 7:5, Helely — Fray — Uharson — Wittingstal — Cochet 4:6, 10:8, 6:3, Nuthal — Borotra — Sigart — Kirby 10:8, 2:6, 6:3, Goodfree — Kingsley — Helen Wills Moody — Hughes 6:4, 6:3.

Gry pojedyńcze panów: Runoi—Satoh — Perry — Hghes 5:7, 6:3, 6:4, 1:6, 6:3, Borotra — Brugnon—Kirby—Farquarson 5:7, 3:6, 6:4, 6:3, 6:4.

Gry podwójne pań: Pitman — Ridley — Whittingstahll — Nuthall 6:8, 8:6, 6:1.

Echa niepowodzeń kolarzy

polskich na Węgrzech

Niepowodzenia kolarzy polskich w tegorocznym Tour de Hongrie należy przypisać w pierwszym rzędzie niezwykle ciężkiej trasie. Maszyny polskich kolarzy niedopisywały i opony wciąż pękały. Nadomiar złego Oleckiemu, który pozostał do końca biegu, wpadł drobny kamyczek do oka, tak że musiano mu zrobić opatrunek.

Węgierskie koła sportowe i prasa podnoszą dobrą jazdę i zapał polaków, nadmieniając wyraźnie, że tylko pech przyczynił się do pogorszenia ich wyników. Na ostatnim etapie np. Olecki był „murowanym" kandydatem na I-e miejsce, czas osiągnięty przez niego był rekordowy, ale na ostatnich kilometrach pęknięcie opony spowodowało dłuższą przerwę i w rezultacie Oleckiego minęło 9 kolarzy.

Makkabi — Olsza

Decydujce spotkanie o mistrzostwo klasy A

Dziś w sobotę dnia 8 lipca rozegra Makkabi na swem boisku zawody o mistrzostwo klasy A z najpoważniejszym kandydatem na mistrza — Olszą. Oba kluby zdając sobie dokładnie sprawę o ważności tego spotkania, wystąpią w swych kompletnych składach.

Trudno przewidzieć zgóry kto zwycięży, gdyż tak Olsza, jak i Makkabi starać się będą o zaszczytny wynik. — Początek o godzinie 5 po poł. Sędziować będzie p. dr. Rumpler.

Sport polski w Rumunji

Klub sportowy „Polonia" w Bukareszcie dla zamanifestowania swego udziału w Święcie Morza zorganizował na stadjonie Instytutu Wychowania Fizycznego w Bukareszcie pięciobój lekkoatletyczny, w którym pierwsze miejsce zajął Fryze przed Bigosem Józefem, Kazimierczakiem, Bigosem Franciszkiem i Szaiterem.

Nagrody wręczył zwycięscom poseł R. P. w Bukareszcie p. Arciszewski, który w swojem przemówieniu zachęcał zawodników do dalszych wysiłków nad rozwojem sportu polskiego na obczyźnie.

Cracovia—Ruch

Już jutro, w niedzielę cały sportowy Kraków szczelnie zapełni widownię boiska Cracovii, aby być świadkiem spotkania najsilniejszych zespołów ligowych grupy zachodniej.

Pewne jest, że gospodarze wystąpią z Zielińskim na prawym łączniku, jak i również, że Ruch przyjeżdża w kompletnym garniturze.

Początek zawodów o godzinie 5.30 po poł. Sędziować będzie p. Rosenfeld z Bielska.

Korngold ukarany

dwumiesięczną dyskwalifikacją

Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny ukarano dwumiesięczną dyskwalifikacją z zawieszeniem na sześć miesięcy zawodnika Warszawianki — Korngolda.

Heljasz zaproszony

do Sztokholmu i Amsterdamu

Znakomity nasz miotacz Heljasz, który w sobotę startuje w Londynie na mistrzostwach Anglji, startować będzie również w dniu 16 lipca w Amsterdamie a w dniach od 21—23 lipca w Sztokholmie.

W zawodach sztokholmskich wezmą również udział amerykanie.

Projektowany start amerykańskich lekkoatletów w Polsce nie dojdzie do skutku, gdyż niema wśród nich długodystansowców.

***

Czołowi lekkoatleci Czechosłowacji zawitać mają do Polski po zawodach sztokholmskich.

W sprawie tej prowadzi PZLA pertraktacje z Czeskim Związkiem Lekkoatletycznym.

***

Wajsówna i Walasiewiczówna otrzymały zaproszenie na start w dniu 13-go sierpnia w Brukseli.

PZLA prawdopodobnie z zaproszenia tego skorzysta.

7, 8 i 9 etap

wyścigu kolarskiego dookoła Francji.

Zostało już ukończonych osiem etapów wielkiego wyścigu dookoła Francji. W siódmym etapie na trasie Aix les Bains-Grenoble (229 klm) zwyciężył włoch Guerra w czasie 8 g. 43 m. 46 s., zaś w ósmym etapie z Grenoble do Gatte (101 klm.) zwyciężył niespodziewanie francuz Speicher w czasie 3 g. 25 m. 40 s. przed Lemainem i Camusso.

W klasyfikacji zespołowej prowadzi Archambaud przed Guerrą, zaś zespołowo Belgja przed Francją i Niemcami.

Dziewiąty etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji z Cap do Digne wynosił 227 klm.

Zawodnikom dokuczczył wielki upał. W pierwszyh dwuch godzinach zawodnicy przejechali 44 klm.

Dotychczasowy lider wyścigu Archambud czynił wrażenie przemęczonego nie odegrał na tym etapie żadnej roli, mimo, iż był popierany przez wszystkich jeźdźców francuskich.

Etap ten wygrał francuz Speicher w godzin 45 min. 8 sek. przed włochem Martano.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi francuz Lemaire przed Guerra (Włochy).

W klasyfikacji zespołowej prowadzi Francja przed Belgją.

Podgórze—Garbarnia

Ostatnia wysokocyfrowa porażka Podgórza z Wisłą, zdawałaby się przemawiać za tem, że i Garbarnia uzyska nad Podgórzem bezapelacyjne zwycięstwo. Przyjrzawszy się jednak bliżej sprawozdaniom z tych zawodów, z łatwością skonstatować można, że Podgórze stanęło do tych nader dla siebie ważnych zawodów w niekorzystnych warunkach. Szereg bowiem najlepszych graczy tej drużyny nie zjawiło się na zawody, tak, że kierownictwo klubu widziało się zmuszone, zastąpić tychże w ostatniej chwili graczami II i III-ciej drużyny.

Przeciwnik Garbarni wykazał już zwycięstwem nad groźną Wartą, że może być niebezpiecznym nawet dla najlepszych drużyn i dlatego Garbarnia zawodów zlekceważyć nie może, tembardziej, że tylko wysokocyfrowe zwycięstwo może jej dać jeszcze szanse na zdobycie 3-go miejsca.

Nie ulega zatem wątpliwości, że zawody będą wysoce emocjonujące. Początek zawodów o godzinie 11-ej przed poł. na boisku Garbarni.

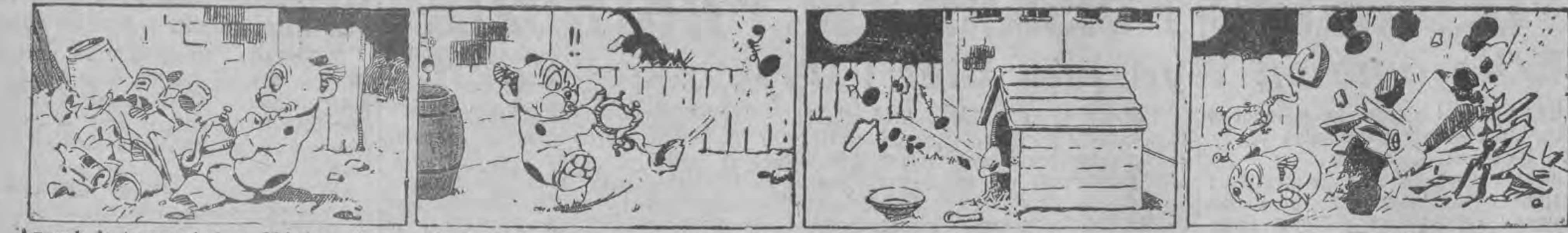
Krakowski Okręgowy Związek Atletyczny urządza kurs sędziów ciężko atletycznych. Zgłoszenia pisemne należy kierować pod adresem: F. Pawlikowski, Kraków, ul. Obopólna 21. Otwarcie kursu nastąpi dnia 24 lipca b. r. o godzinie 6 wieczorem na boisku T. S. Wisła.

Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu"

Serja XXVIII-ma

w której Azorek znajduje na śmietniku starą trąbę gra na niej tak pięknie i potem cierpi z miłości dla sztuki...



Azorek jest muzykalny. Mógłby słuchać muzyki całemi godzinami. Nieraz, gdy pani gra na fortepianie, Azorek siedzi z miną tak zachwyconą, że wszyscy się z niego śmieją.. A cóż dopiero, gdy ktoś gra na trąbie! Pół życia oddałby Azor za jedną arję dobrze zagraną na tym instrumencie...

— Co to?.. Na zwykłym śmietniku instrument tak cudowny jak trąba?..

Jest! Jest piękna, lśniąca jak złoto, trąba! Że jest trochę pogięta i w niektórych miejscach pokryta rdzą — to trudno. Zresztą przecież stare skrzypce są zawsze więcej warte od nowych..

Azorek układa wargi jak stary wyga orkiestrowy. Nadyma policzki jak banie.

Ton dobył się potężny i piękny... Tylko czemu ten kot tak czmychnął?..

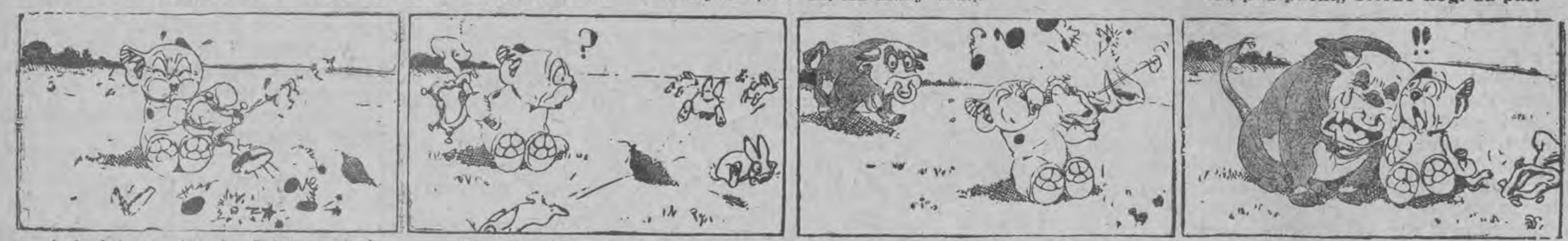
Z swym skarbem, któregoby nie oddał za najpiękniejszą, ociekającą tłuszczem kostkę cielęcą, biegnie Azorek do budy. Kto chce być mistrzem — musi pracować. Trzeba dużo ćwiczeń, by grać tak pięknie jak owi muzycy podwórzowi..

I Azor nie traci czasu. Pracuje sumiennie. Płyną tony po całym dziedzińcu. Aż mury drżą.

— Co to znowu? Ach jak niewdzięczni, potrafią być ludzie!.. Zamiast mu podziękować za piękną muzykę — bombardują go kamieniami! Nie chcą słyszeć tonów, których z takim mozołem dobywa zę swej kochanej trąby.

Kamienie lecą coraz większe. Już i budę rozwalili. Dobrze, że trąba cała.

I biedny Azorek, ze swą drogą trąbą pod pachą, bierze nogi za pas.



— Ach, jak tu pięknie. I jak spokojnie. Jak okiem sięgnąć — nie widać nikogo. Artyści lubią samotność. Azorek znów nadyma policzki. Zaraz zagra piękną melodję, a pola, łąki i lasy napewno go chętnie posłuchają.

I Azorek zagrał..

— Jakto?.. To i tutaj, w szczerem polu znajdują się stworzenia, którym się jego muzyka nie podoba! Czemu te zające tak uciekają?.. Pewnie przelękły się jego — Azorka — groźnego psa. Ale chyba jego muzyką są zachwycone...

A zresztą — jak im się nie podoba— niech sobie idą!

Azor gra jak sam nieboszczyk Paganini na skrzypcach. Tra-ta! Ttra-ta!

Dzwoń, piosenko, dzwoń,
Niebios modra toń,
Uśmiecha się świat —
Azor zuch i chwat..

Biedny Azor nie zauważył, że zbliża się jakiś potwór ku niemu...

Ze strachu aż Azorkowi wypadła trąba z łapek. I ułamała się. A tuż obok niego siedzi byk. Groźny jest bardzo. Azor czuje jego potężny oddech koło swej mordki. Musi jednak udawać, że jest rad temu spotkaniu:

— Cieszę się bardzo, że pan do mnie zajrzał, panie Byku.. — powiada Azor.



— Czy pozwoli pan, że mu zagram coś pięknego? Jedną z tych melodji, co to do łez mogą człowieka wzruszyć. A jestem taki mistrz, że potrafię zagrać nawet na tym kawałku trąby.

Proszę, niech pan słucha. Prosze nie bić braw podczas wykonywania arji.

—Nie podoba się panu? Doprawdy? Żałuję bardzo. Ale niech się pan tak nie gniewa, szanowny panie Byku. Jestem dopiero skromnym adeptem gry na trąbie.

Zaraz zagram panu inny kawałek. Może ten się panu spodoba?..

— Gwałtu rety! Czemu się pan tak nasrożył. Jeżeli się panu nie podoba, to przecież wystarczy, gdy mi pan powie. Zaraz grać przestanę. Tylko jeszcze ten jeden, piękny ton: Ten ton napewno pana oczaruje.

Byk wziął biedną psinę na rogi i rzucił go w górę — pod same obłoki.

Na szczęście przelatywał akurat samolot. Azor schwycił się ogona aeroplanu. I teraz płynie w przestworzach Zimno mu i jest głodny... Trudno, trzeba cierpieć z miłości dla sztuki...

Codzienna nowelka „Expressu".

Fakir.

Na Wschodzie, na Dalekim Wschodzie, w małych osiedlach ludzkich, fakir Ullmai był bardzo popularną postacią. Wędrował z jednej osady do drugiej ze swym nieodstępnym pomocnikiem, małym malajczykiem, wzbudzając wszędzie poruszenie. Ullmai miał bowiem wielu konkurentów, ale żaden z nich nie mógł mu dorównać.

Fakir doskonale zdawał sobie sprawę ze swych niezwykłych zdolności i dlatego nigdy się nie obawiał, że straci chleb.

Któż bowiem prócz niego znał tajemnicę korzenia drzewa mango, kto w tak fascynujący sposób potrafił zaklinać węże, kto wreszcie mógł zademonstrować publiczności niezwykłe eksperymenty ze zwyczajnym, grubym sznurem?

Tak, tego nie potrafił uczynić żaden ze sztukmistrzów.

Zdarzało się często, że Ullmai bawił w jednem osiedlu przez szereg dni. Ci sami ludzie kilkanaście razy podziwiali go w najbardziej atrakcyjnych numerach i za każdym razem w tym samym stopniu byli olśnieni.

Lecz fakirowi w końcu znudziły się małe osiedla. Zatęsknił za wielkiem miastem, począł marzyć o tłumach, o szerszej publiczności.

Dlatego więc wreszcie przywędrował do wielkiego miasta, w którem często, prócz tubylców, można było spotkać europejczyków.

W mieście tem, jak i w małych wioskach, wzbudzał powszechny podziw. Nawet europejczycy nie opuszczali żadnego z jego występów.

Ullmai zresztą spodziewał się tego. Wiedział, że nikt mu nie potrafi dorównać, że jest wielkim, największym z pośród wszystkich fakirów.

Dzień w dzień, gdy rozlegały się dźwięki gongu, wchodził z dumnie podniesioną głową na prowizorycznie skleconą scenę, rzucał krótkie spojrzenie na publiczność i przystępował do swych eksperymentów.

Przedewszystkiem wyciągał korzeń drzewa mango. Każdy z pośród publiczności mógł wziąć korzeń do ręki i dokładnie go obejrzeć. Korzeń nie różnił się niczem od tylu jemu podobnych.

Ale gdy fakir brał go wreszcie do ręki, wśród publiczności musiało powstawać poruszenie.

— Hie! Ie! — wołał dumny fakir i korzeń, który trzymał w ręku, poczynał rosnąć. Po kilku chwilach korzeń zamienił się w wielkie drzewo.

Rozlegało się gromkie brawo. Fakir kłaniał się lekko i przystępował do następnego eksperymentu.

Wyciągał węże.

I znów rozlegało się głośne, groźne: Hie. Ie!

Widocznie te słowa posiadały jakieś magiczne znaczenie. Jadowite gady stawały się posłusznem narzędziem w rękach tego niezwykłego człowieka, czyniły wszystko czego od nich zażądał.

Nie były to zwykłe tricki, stosowane przez zaklinaczy wężów. Takiej władzy nad wężami żaden z nich nie posiadał.

I wreszcie po tym numerze następowała największa atrakcja.

— Sznur! Prosimy o sznur! — wołała publiczność.

Ullmai ociągał się trochę. Jego pomocnik, mały, chytry malajczyk, dawał do zrozumienia, że wielki mistrz jest bardzo zmęczony, ale jeśli publiczność nie pożałuje grosza, to gotów jej zademonstrować i ten swój najbardziej interesujący numer.

Publiczność nigdy prawie nie odmawiała pieniędzy.

Ullmai znów wchodził na scenę. Mały malajczyk przynosił gruby sznur.

Każdy, kto tylko tego sobie życzył, mógł sznur ten obejrzeć.

Fakir przez parę chwil spoglądał milcząco na zgromadzonych. Nie ulegało wątpliwości, że hypnotyzował swą publiczność.

— Hie! Ie! — wołał wreszcie i podrzucał sznur do góry.

I sznur nie spadał z powrotem na podłogę. Wisiał w powietrzu, niczem laska bambusowa, tak długo, jak mistrz tego sobie życzył.

Na sali za każdym razem panowała martwa cisza. W tym momencie fakir miał władzę nad wszystkimi zgromadzonymi i doskonale zdawał sobie z tego sprawę.

A gdy machnął ręką, sznur spadał na ziemię. I znów publiczność wyła z zachwytu.

Ullmai nie uznawał kobiet. Poprostu nawet ich nie spostrzegał. Uważał, że są to stworzenia nieczyste, że on, który zgłębił największe tajniki życia i śmierci, musi stronić od tych istot. Przecież wszyscy tuziemcy uważali go za świętego. Wprawdzie europejczycy uważali go jedynie za hypnotyzera, obdarzonego niezwykłemi zdolnościami, ale fakir nawet ich nie rozumiał.

I pewnego razu, gdy wobec licznie zgromadzonej publiczności miał znów rozpocząć swój eksperyment ze sznurem, spojrzenie jego zatrzymało się na jakichś czarnych, aksamitnych oczach. Dumny fakir, pogardzający wszystkimi śmiertelnikami, nie mógł oderwać się od tych oczu.

Wówczas właśnie poraz pierwszy w życiu ujrzał kobietę. Do tej pory przecież żadnej jeszcze nie spostrzegł.

Była to europejka, młodziutka, licząca zaledwie szesnaście lat, która przyszła ze swym ojcem, oficerem armji angielskiej.

Ullmai daremnie usiłował odzyskać panowanie nad sobą. Rzucił sznur w górę. I poraz pierwszy od wielu wielu lat sznur spadł na ziemię. Na sali zawrzało, jak w ulu.

Fakir nie wątpił, że wszystkiemu była winna ta młoda kobieta. Ze skoczył na widownię ze sztyletem i rzucił się na nią.

Nie zdążył jednak jej uderzyć. Ojciec dziewczyny szybko go obezwładnił.

A policja zaciągnęła fakira do więzienia...

Tłum. *D.*

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.